



Powiedz, co robisz stale - z pomysłem, z sercem i z ochotą,
a powiem ci, czy będziesz w czymś mistrzem, czy...sierotą!



Talenty

Oliwia Fikier



Nuda

Oliwia Fikier

Po co komu talent?

Co w telewizji, to i w szkole. Ogłoszono więc szkolny konkurs „Mam talent”. I o dziwo – wygrały konkurs dwie dwójki bliźniąt: Sara z Oskarem i Majka z Kajtkiem. Okazało się, że mają kilka talentów: do muzykowania i śpiewania, do malowania i recytowania, do majstrowania i wyszywania.

Jednak Sara i Oskar już chodzili do szkoły muzycznej i plastycznej, na treningi i warsztaty, a Majka z Kajtkiem uczyli się tego i owego od swoich babć, dziadków, wujków i cioci.

– Talenty trzeba rozwijać – powiedział pan dyrektor i rodzice

Sary i Oskara postanowili, że ich dzieci muszą być championami i wygrywać coraz więcej konkursów. A rodzice Majki i Kajtka powiedzieli:

- Dał naszym dzieciom Pan Bóg zdolności, to niech nimi służą ludziom.

Sara z Oskarem zaczęli wygrywać zawody i konkursy, pokazywać się w telewizji. Byli już nawet sławni i patrzyli z wyższością i litością na Majkę i Kajtkę, którzy nie zdobyli żadnej nagrody i mistrzostwa. Dlaczego? Bo nie startowali. Ale za to w niedzielę popołudniu Majka brała skrzypce lub flet, a Kajtek duży blok rysunkowy i siadali na skwerze, gdzie spacerowało dużo ludzi. Majka grała tak pięknie

i wdzięcznie, że ludzie zatrzymywali się i uśmiechali, a Kajtek rysował ich uśmiechnięte twarze, dając im te portreciki w prezencie. Ludzie cieszyli się i pięknie im dziękowali. I wtedy przyjechał tam pan z audycji „Mam talent”, chcąc ich zaprosić do telewizji. Jednak rodzice bliźniąt powiedzieli:

- Najpiękniej jest, gdy te ukryte w naszych dzieciach talenty służą ludziom, a sława i popularność nie są najważniejsze.

Majka z Kajtkiem przytaknęli nie przerywając gry i rysowania.

br.T.R.

Walentynki, czy to ma sens ?

Święty Walenty

Moim zdaniem waleńtynki mają sens, ale tylko w pewnym stopniu, bo mają swoje wady i zalety. Zaletą jest to, że osoba nieśmiała może wysłać miłosny liścik do ukochanej. Jest to też idealny moment, by naprawić więzi między ludźmi. Ale jest też wada, że to kolejne święto, które pomaga napchać kieszeń handlowcom. Nie mówię, że źle jest zarobić, no ale żeby robić z fajnego święta interes widoczny dla siebie, to trochę przesada...

Tak czy inaczej waleńtynki są okazją, aby powiedzieć to, co się czuje.

Ania Penkaty

Hmmm... Zależy jak na to spojrzeć.

Moim zdaniem jak najbardziej ma to sens. 14 lutego to czas kiedy ktoś wstydlivy może poprzez anonimową waleńtynkę wyznać miłość osobie, która mu się podoba. Ale waleńtynki wcale nie muszą być anonimowe. Miłość możemy wyznać na wiele sposobów. Można powiedzieć to prosto w twarz, co jest najtrudniejszym sposobem podzielenia się swoimi uczuciami. Ostatnio coraz częstszym sposobem stało się wysyłanie koleżanek z wyznaniem swojej miłości do potencjalnego lubego. Ale czy to jest bezpieczne?...

Waleńtynki to jednak dzień nie dla wszystkich tak miły jak dla tych, którzy są zauroczeni, zakochani w drugiej osobie. Wielu osobom nie powiodło się w tej pierwszej czy już kolejnej miłości i to święto tylko im o tym przypomina. Na pewno jest im wtedy przykro. Są jeszcze takie przypadki, kiedy jesteś jedynym samotnym w całej swojej paczce. Wszyscy idą do kina ze swoimi drugimi połówkami, a ty siedzisz sam/sama w domu. Ale nie smućcie się! NA PEWNO za parę lat znajdziecie swoją prawdziwą, drugą połówkę.

Hmmm... ale czy waleńtynki to na pewno dobre święto? Dobre, ale musimy pamiętać, aby każdego dnia okazywać sobie miłość, nie tylko w Waleńtynki. Pamiętajcie o tym.

Weronika Drewniak

Czy zwierzęta okazują wdzięczność?

Chciałabym Wam dziś opowiedzieć o " Muzycznym poranku", który odbył się w naszej szkole. Przyjechali do nas muzycy z Filharmonii Częstochowskiej, którzy grali na puzonie, tubie, waltorni, trąbce i rogu. Każdy z muzyków prezentował swój instrument, opowiadał o nim, a także pozwolił nam spróbować na nim zagrać. Oj, nie było to wcale takie proste! Potem panowie zagrali razem znane utwory. Najbardziej podobała nam się muzyka z filmu „Różowa Pantera”. Być może ktoś z Was zacznie uczyć się grać na którymś z instrumentów?

Marta Szleper

Portret z duszą

Zabawa z muzyką - rozmowa z panem Robertem Baranem.

Jak zaczęła się Pana przygoda z muzyką?

Moja przygoda zaczęła się, gdy miałem 5 lat. Mieszkałem na Pomorzu i pojechałem do mojego chrzestnego do Kołobrzegu i dostałem od niego mały ośmiobasowy akordeonik. Pierwszą melodyjkę pokazał mi tato. Była to piosenka „Wlazł kotek na płotek”. A potem już tak ze słuchu samo szło.

Na jakich instrumentach Pan gra i który z nich lubi Pan najbardziej?

Najbardziej podoba mi się fortepian, chociaż w liceum muzycznym uczyłem się akordeonu. Gram na fortepianie, akordeonie, słabo na gitarze. Na studiach dwa lata grałem jeszcze na flecie poprzecznym. Mój profesor powiedział mi, że mam wąskie usta, według mnie nie miałem wąskich, ale jak się popatrzyło na niego... (śmiech)

Jak wiele czasu, jako dziecko, poświęcał Pan na naukę gry na pianinie?

To jest tak, że jak się chodzi do szkoły, to człowiek robi wszystko co się da, żeby nie ćwiczyć. To jest najważniejszy jego punkt honoru - dostać dobrą ocenę i się nie uczyć, i pomyśleć „ale ich wykiwałem”. (śmiech) Nauczyciele wymagali minimum godzinę ćwiczenia dziennie. Ponieważ instrumentem wiodącym był w moim wypadku akordeon, a fortepian był instrumentem dodatkowym, na fortepianie ćwiczyłem tak z pół godzinki dziennie. Czasami może trochę więcej.

A które ćwiczenia fortepianowe lubił Pan najbardziej?

Niektóre ćwiczenia szkoleniowe mające na celu poprawienie ruchów palców trudno było kochać. Zapamiętałem jednak panią, która uczyła mnie już na studiach. Taka nauczycielka -pianistka z prawdziwego zdarzenia. Nie przejmowała się, że student jest akordeonistą i ma inny sposób uderzania w klawisze. Za punkt honoru postawiła sobie nauczyć mnie prawidłowej pianistyki, co czyniła wszystkimi dostępnymi metodami. Za co jestem jej teraz naprawdę wdzięczny.

Śpiewa Pan w chórze w Katedrze Świętej Rodziny w Częstochowie. Czy mógłby Pan o tym opowiedzieć?

Śpiewam w chórze, ponieważ chciałem się rozwijać wszechstronnie. W liceum muzycznym robiłem wszystko, żeby nie śpiewać. Zastłaniałem się mutacją, autobusami. Jeśli miałem zaczynać chór, to mówiłem panu dyrektorowi: „Panie dyrektorze ja mam autobus, później trzeba długo czekać czy mogę... proszę...” Dyrektor machał ręką. (śmiech) Śpiewanie w chórze uczy tego, co może być najpiękniejsze przy śpiewaniu. Śpiewasz swój głos, a słuchasz pozostałych. Podziwiasz, jak to kompozytor ładnie poskładał. Jeżeli masz szczęście i śpiewasz utwór, który naprawdę ci się podoba i ładnie brzmi, to z tego jest taki rodzaj przyjemności, jakiego nie da się porównać z czymkolwiek. Są utwory np. Requiem Mozarta, że mogę mieć próby w dowolnym miejscu w najgorszych warunkach... Ten utwór tak na mnie działa, że nie jestem w stanie tego opowiedzieć.

Kiedyś prowadził Pan zespół wokalny - instrumentalny Cantate Deo, który wygrywał ogólnopolskie festiwale piosenki religijnej. Czy nadal Pan się tym zajmuje?

Tak. Jesteśmy grupą przyjaciół. Nazwaliśmy zespół Cantate Deo na potrzebę festiwalu w Górcie Klasztornej. Wtedy było nas: 4 dziewczyny śpiewające i 3 chłopaków grających. Z tamtego składu odeszły dwie osoby. Generalnie nadal istnieje ten zespół, tylko nie jeździmy już na koncerty.

Tworzy Pan aranżacje piosenek, które między innymi ukazują się na płycie w czasopiśmie „Anioł Stróż”. Każda piosenka jest oryginalna i niepowtarzalna. Czym Pan się kieruje w pracy nad kolejnym utworem?

To jest trudne pytanie, bo trzeba do tego podejść od strony tekstu. Najpierw zapoznaję się z melodią. Później, jak sobie tę melodię gram i mam ją w myśli, zastanawiam się, jak ta melodia do mnie przemawia. Czy powinna być zagrana na samym fortepianie, czy na jakichś innych instrumentach, czy też każda zwrotka ma być podbarwiona innym instrumentem?

Jest Pan obdarzony słuchem absolutnym. Co to znaczy?

Słuch absolutny to jest taki dar od Pana Boga, który się po prostu dostaje. Polega na tym, że gdy ktoś uderzy w jakiś klawisz, to ja wiem, jaki to był dźwięk. Jestem w stanie określić dźwięk, nie patrząc na klawiaturę. To czasami przeszkadza, bo jeżeli śpiewamy w chórze i jest w nutkach C D E F G i ja wiem, że to jest ta wysokość dźwięku, a nie inna, a tu dyrygent poda nam inne dźwięki jako wzorcowe, no to wtedy mam kłopot ze śpiewaniem. Słuch absolutny jest czasami utrudnieniem. (śmiech)

Co to jest talent. Czy talent i pasja to to samo?

Talent to coś, co dostajemy w prezencie, kiedy się rodzimy. To coś więcej niż uzdolnienia czy zdolności. To szybkość i łatwość nauki czegoś. Można mieć talent do tańca, do rysowania, do grania, do śpiewania. Natomiast pasja to taka radość robienia czegoś. Czyli w moim wypadku - dostałem uzdolnienia muzyczne i zabawa z muzyką sprawia mi przyjemność do tego stopnia, że potrafię siedzieć nad jakimś aranżem do trzeciej, czwartej nawet piątej nad ranem. W moim wypadku pasja do muzyki, to

Co jest niezbędne, żeby osiągnąć sukces? Czy talent i pasja wystarczą?

Nie, zdecydowanie nie wystarczą. Oprócz tego trzeba mieć bardzo dużo szczęścia. Bo to jest tak, że na swojej drodze spotykamy bardzo dużo ludzi i jeżeli mamy naprawdę szczęście, to ci ludzie spowodują, że wyjdziemy z tego spotkania bogatsi. Takich ludzi potem zapamiętujemy do końca życia. Osoba, która zrobiła na mnie takie wielkie wrażenie, była moja pani od emisji głosu – Jadwiga Gałęska -Tritt. Różnie o niej mówili, bo ta pani była bezkompromisowa. Ale ja miałem to szczęście, że ją spotkałem. Dzięki niej czuję, że mogę się rozwijać, jeśli chodzi o śpiewanie, czego przed spotkaniem z nią nie potrafiłem. Do sukcesu zdecydowanie nie wystarczy talent i pasja.

Dziękujemy za miłą rozmowę i życzymy muzycznych sukcesów.

Również dziękuję.

Marta Szleper i Ania Bagińska

Ludzie mówią, że ...**Sonda korytarzowa**

Nuda robi Ci z mózgu, serca i mięśni gumę do żucia. Jakie masz na nią sposoby, by nie kisnąć w papuciach?

Idę do kina.
Wychodzę na dwór.
Bawię się ze zwierzętami.
Jeżdżę na rolkach.
Skaczę na skakance lub biegam.
Spędzam czas z przyjaciółmi.
Gram w piłkę nożną.
Czytam książki.
Jeżdżę na rowerze.
Gram na komputerze.
Bawię się z rodzeństwem.
Idę na zakupy.
Śpiewam ulubione piosenki.
Siadam na mojej pufie i czytam.
Tańczę.
Rysuję.
Idę na trening.
Bawię się ze swoim psem.
Robię wszystko, co możliwe.
Rozmawiam z kimś przez telefon.
Odrabiam lekcje.
Jadę do koleżanki.
Skaczę na trampolinie.
Idę na wycieczkę do lasu z rodziną.
Idę na plac zabaw.
Zbieram karty z piłkarzami.
Bawię się zabawkami.
Buduję coś z klocków Lego.
Oglądam telewizję lub jadę do znajomych.
Rozmyślam jak się nie nudzić.
Gram w piłkę ręczną.
Maluję.
Prowadzę blog.
Rozwiązuję krzyżówkę.

Julia Grabińska i Agata Szajer

A ja się daję przeżuwać nudzie i nuuuudzę się, gdy:

nikogo nie ma w domu,
jestem chora,
nie ma rodziców i zostaję z dziadkami,
jestem u cioci,
kiedy odrabiam niektóre lekcje,
w szkole są nieciekawe lekcje,
nie wiem, co napisać na sprawdzianie,
oglądam niektóre filmy,
nie, wiem co ze sobą zrobić.

A wtedy:

leżę na kanapie,
marudzę, że nic mi się nie chce,
gram na telefonie lub wysyłam sms-y do koleżanki,
gram na komputerze lub śpię,
bawię się włosami,
oglądam telewizję,
wyobrażam sobie świat z moich najpiękniejszych snów.

Julia Kasjaniuk i Martyna Hędzlik



Zima

nn